

EXPRES

WIECZORNY ILLUSTROWANY.

ROK VI. | LÓDŹ SOBOTA, 24-GO MARCA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 84

Samozwańczy rewizor na poczcie. Lustrował urząd pocztowy przez 3 dni i przy pomocy spółników podjął 54.500 złotych.

Lwów, 24 marca.

Do urzędu pocztowego w miasteczku Bachórz (województwo lwowskie) przybył przed kilku dniami pewien jego mość, który przedstawił się jako Miedziniński, komisarz lwowskiej dyrekcji poczty i oznajmił kierownikowi urzędu, iż otrzymał polecenie przeprowadzenia lustracji.

„Rewizor” przedstawił jednocześnie dokumenty, zawierające

rozkaz dokonania lustracji.

Rzekomy komisarz przez 3 dni lustrował urząd pocztowy i w tym czasie jak się później okazało, wysłał do P. K. O. w Krakowie telegraficzne polecenie wypłaty 27.000 złotych niejakemu Krupińskiemu.

Drugi telegram, nakazujący wypłatę 27.500 zł. wysłał do Banku Przemysłowego w Katowicach.

P. K. O. w Krakowie, otrzymałszy

Szalaniec z rewolwerem Chciał popełnić samobójstwo, a został zastrzelony.

Berlin, 24 marca.

W tutejszej klinice uniwersyteckiej zdarzył się wstrząsający wypadek.

Do odźwiernego kliniki zgłosił się pewien młody człowiek, umysłowo chory, oświadczając, że chce popełnić samobójstwo i prosi go o zanotowanie adresu. Odźwierny i dwaj służący kliniki starali się go uspokoić, młody człowiek jednak wyciągnął z kieszeni rewolwer i steroryzował obecnych, nakazując im podniesienie rąk w górę.

Przez pół godziny stali oni w tej pozycji podczas gdy szalaniec groził im zastrzeleniem.

Odźwiernemu udało się wreszcie zbiec i zawiadomić policję. Patrol policyjny złożony z 4 ludzi nie mógł obeszła szalaniec, który groził wciąż zastrzeleniem komendanta patrolu.

Ostatecznie komendant patrolu wystrzelał z rewolweru położył szalanieca trupem na miejscu. Identyczności jego nie udało się ustalić.

12-letni zbrodniarz pow esił 5-letniego chłopca

Lwów, 24 marca.

Policję lwowską uwiadomiono w piątek o niebывałym wypadku z dzieckiem, jakiego fiara padł 5-letni chłopczyk Stanisław Kmiec, syn jednego z lokatorów kamienicy przy ul. Zamarynowskiej 43.

Oto syn tamtejszego dozorca 12-letni Władysław Drozd zwał dziecko na schody II-go piętra, zarzucając mu na szyję uprzednio przygotowaną petlicę, powiesił je na poręczu, poczem zbiegł. W ostatniej chwili uratował Kmiec'a od śmierci jeden z lokatorów domu. Młodociany zbrodniarz zbiegł z domu rodzicielskiego i ukrywa się przed policją.

„Chicago Tribune” donosi, że w Walmington (Kalifornia) miała miejsce katastrofa lotnicza. Samolot cywilny spadł z nieba, zginęło osiem osób.

dyspozycje wypłacenia tak poważnej sumy, zapytała telegraficznie urząd pocztowy w Bachorzu, czy zlecenie jest prawdziwe.

Odpowiedź urzędu pocztowego brzmiała twierdząco, gdyż rzekomy lustrator właśnie w tym celu „urzędował” w Bachorzu przez kilka dni.

Obie sumy

w łącznej wysokości 54.500 zł. zostały podpisane przez spółników aferzysty.

Tymczasem P. K. O. w Krakowie, zaniepokojona faktem, iż pieniądze w ciągu kilku dni nienadeszły, wysłała do Bachorza specjalnego delegata, celem wyjaśnienia sprawy.

Okazało się, że „pan komisarz” już wyjechał i że nie był to żaden lustrator, lecz pomysłowy oszust, który posiadał sfałszowane dokumenty.

Władze policyjne zarządziły pościgi za oszustem i jego spółnikami.

Wykrycie niebывalej kradzieży w Warszawie.

Wielka firma, która handlowała wyłącznie towarami kradzionymi w drugiej firmie.

Warszawa, 24 marca.

Zupełnie nieoczekiwanie policja warszawska ujawniła wczoraj olbrzymią kradzież w firmie elektrotechnicznej „Magnet” przy czym odkrycie to pociągnęło za sobą natychmiastową likwidację konkurencyjnej firmy „Twornik”.

Jak się okazało, warszaty samocho-dowo elektrotechniczne „Twornik” prowadził ożywy handel kradzionymi magnetami „Bosch”, których wyłącznym przedstawicielstwem posiada dom handlowy „Magnet”, założony przez inżyniera Zygmunta Popławskiego. Poza tem, ustalono, iż niemal cała instalacja zlikwidowanych waresztatów pochodzi również z nieczystego źródła.

Innymi słowy „Twornik” był polipem, żerującym na majątku inż. Popławskiego, który nie mógł wykryć sprawcy systemu atycznej kradzieży.

Złodziejem okazał się b. współpracownik firmy „Magnet”, niejaki Mieczysław Sakowicz. Jagmość ten dwa lata okradał pryncypała, zgromadził

wielkie tony i dobrawszy sobie najlepszych spółników, otworzył konkurencyjny interes.

Obecnie siedzi w areszcie.

Niemal całą instalację „Twornika” przewieziono do komisariatu. W lokalu który dziś będzie opieczetowany, policja znalazła kilkanaście magnetów „Bosch” mnóstwo precyzyjnych instrumentów, części silników lotniczych i samochodowych oraz zapasy platyny wartości 10 tysięcy złotych.

Inż. Popławski nie zdążył jeszcze obliczyć swych strat. Prawdopodobnie wynoszą 80 do 100 tysięcy.

Przy sposobności wyszło na jaw, że wychowanek inżyniera 16-letni Władysław Polak ma dorobiony klucz do kasy i stale okrada swego opiekuna z bieżącej gotówki.

Młodzieniec zdążył już sobie kupić dwa garnitury, rower i „zaoszczędził” 570 złotych, które znalazł w jego sienniku.

Straszną zemsta porzuconej kobiety.

Wypaliła oczy kochankowi, który ją zdradził.

Warszawa, 24 marca

Straszną scenę rozegrała się wczoraj w bramie domu nr. 39 przy ul. Nowogrodzkiej.

Okolo godziny 8-ej wychodził stąd właściciel biura prób i przepisywania na maszynie p. f. „Błyskawica” — 40-letni Leon Szaliński (Wolska 3). Towarzyszyła mu maszynistka „Błyskawicy”, 20-letnia panna Z. J. (Zórawia 35) Mijano furtkę bramy. Pierwszy szedł Szaliński. Nagle chwycił się obiema rękami za głowę i jęknął głucho.

Idąca z tyłu panna Z. J. poczuła krople gryzącego płynu na rękach.

W bramie zamałczyła smukła postać kobiety otulonej w chustkę nasuniętą na oczy.

— Masz za zdradę, za moją hańbę i cierpienie! — padły szalone, pełne bólu słowa.

Przechodnie zatrzymali kobietę. Nie uciekała, nie broniła się. Wyczerpana zupełnie, stała oparta o ścianę domu smutna i blada.

Podczas badania w komisariacie ustalono, że jest to 21-letnia Pola Grudzińska (Wolska 3).

Szlochając, opowiedziała wielką tragedię swego życia.

Poznała go przed czterema laty.

Spełniła w jego domu obowiązki wychowawczyni małego synka. W krótkim czasie związała z Szalińskim bliższe stosunki. Obiecywał ślub. Sprawdziła się do niego na stałe.

Sielanka trwała trzy lata. Wreszcie znudzła mu się. Zaniedbywał ją, nie dawał na życie. Przymierała z głodu. Błagała się bez zajęcia. Śledząc go dostrzegła, że znalazł inną.

Zalkało jej coś w pierś. Najpękniejsze lata zmarnowała przecież u boku ukochanego a obecnie zniechęconego człowieka. Z rozpaczki trula się. Uratowano ją.

Przed tygodniem Szaliński wyrzucił ją z mieszkania na bruk. Błagała łaski. Nie słuchał. Na prośby o pomoc odpowiadał młeczeniem lub złem słowem.

W głowie zrodziła się myśl strasnej zemsty.

Wczoraj wykonała plan.

Ofiarę zemsty — Brunona Szalińskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Ma popaloną twarz i ręce, grozi mu utrata wzroku. Towarzyszkę szefa — p. Z. J. — po opatrunku przewieziono do domu.

Nowa afera poborowa

Aresztowanie „pana mecenasa”.

Warszawa, 24 marca.

W tych dniach, w związku z nadużyciami przy zwalnianiu poborowych, wszczęto śledztwo przeciwko Bronisławowi Libenbaumowi (Miła 35).

Libenbaum, który podaje się za adwokata, jest znany wśród uchylających się od wojska poborowych, jako pewny pośrednik. Cała działalność „pana mecenasa” nacechowana była wielką ostrożnością, przyczem ważną rolę odgrywała tu znajomość przepisów prawnych, które Libenbaum zawsze tak zręcznie omijał, że przez długi czas nie można go było przydybać na gorącym uczynku.

Działalność Libenbauma oddawna już zwróciła uwagę władz śledczych, które w tych dniach wreszcie przystąpiły do likwidacji całej afery. „Pana mecenasa” aresztowano i przekazano do dyspozycji prokuratora.

Krwawe porachunki polityczne.

Warszawa, 24 marca.

Wczoraj około godz. 9-ej wieczór na powracającego do domu Szmula Wo dociąg (Pańska 47) napadło czterech mężczyzn zadając mu nożem dwie ciężkie rany głowy i szyi.

Ofiarę napaści przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala na Czystem. Wstępne dochodzenie wykazało, że przyczyną napadu były porachunki polityczne.

Pas diamentowy

dla Zbyszka-Cyganiewicza

Nowy Jók, 24 marca.

Odbił się tu raut na cześć polskiego zapaśnika Władysława Zbyszka Cyganiewicza, któremu wręczono pas diamentowy z powodu przyznania mu tytułu mistrza polskiego. W bankiecie wzięli udział przedstawiciele poselstwa polskiego, różnych polskich organizacji i prasy sportowej.

Zbyszko spotka się w poniedziałek ze znanym niemieckim zapaśnikiem, Hansem Steineke, aby stoczyć walkę o tytuł mistrza świata.

„Postrach Wiednia”

Zagadka została wreszcie wyjaśniona.

Wiedeń, 24 marca.

Wesoła komedia policyjna, przypominająca sztukę Hauptmana „Futro bobrowe”, rozegrała się w Wiedniu.

Od dłuższego czasu byli mieszkańcy III okręgu w Wiedniu niepokoje ni padami nocnymi osobnika, który wdrapał po dachach i włamywał się do mieszkań, zabierając, co się dało. Policja była wobec tych tajemniczych włamań bezsilna, a dzienniki socjalistyczne nagrywały się z jej nieudolności.

W końcu przed paru dniami udało się policji aresztować pewnego dachowkarza bez zajęcia, nazwiskiem Hronek. Hronek przeczył, jakoby był włamywaczem, a prasa znowu atakowała policję, zarzucając jej że aresztuje niewinnych ludzi. Dziś wreszcie zagadka się wyjaśniła. Hronek przyznał się do włamań, podając jako powód, że chciał napędzić strachu burżujom.

Dzienniki wiedeńskie widocznie z braku innego tematu rozpisały się na ten temat, nawet w artykułach wstępnych.

Samobójstwo na cmentarzu.

Łódź, 24 marca.

Wczoraj późnym wieczorem dozorca katolickiego na Dołacu zauważył przy jednym z grobów młody kobietę, dającą słabe oznaki życia.

Dozorca nie mógł jej ocucić, to też wezwał pogotowie, które stwierdziło o trucie esencją octową i w stanie bardzo ciężkim przewiezło kobietę do szpitala w Radogoszczu. Jak ustalono była to 24-letnia Pelagia Zalewska, krawcowa.

Młodej kobiecie ostatnio źle się powodziło materialnie, to też zdecydował się odebrać sobie życie na grobie matki.

W klatce „Starego tygrysa”.

Portret wybitnego męża Francji, naszkicowany przez sekretarza Clemenceau.

Ostry względem przeciwników, łagodny względem swoich

Nie bez wahania bierze się do ręki tom, który właśnie ogłosił Leon Abasour, były sekretarz „Tygrysa” p. t. „Clemenceau intime. Dans la cage du tigre”. Z wielkim bo niedowierzaniem przyjmuje się publikacje i wspomnienia „sekretarzy” czy innych totumfackich słynnych ludzi. Wszak to taki sekretarz Anatola France'a aż dwa tomy poświęcił, aby zohydzić nazwisko wielkiego piersza!

Lecz tym razem nie ma to miejsca. Już z przedmowy tej książki o „intymnym Clemenceau” wynika, że nie chodzi tu wcale o „pomniejszenie olbrzyma”, że nie na sensację polował Leon Abasour i nie o niedelikatne a zupełnie zbędne „rewelacje” mu chodziło. Autor który jako młody student pełnił u boku sędziwego „Tygrysa” rolę sekretarza, unika zarówno tonu panegirycznego jak i złośliwego wścibstwa w prywatne życie swego „patrona”. Daje on portret człowieka, dla którego zalet umysłu i charakteru ma pełne uznanie.

Jeden tylko rys ujemny stwierdza on w charakterystyce słynnego polityka. Oto Clemenceau zupełnie zapomina o ludziach, którzy — choćby tylko na krótki czas — znikli z jego pola widzenia. Bez względu na to czy taki człowiek zasłużył się, był zaprzyjaźniony, oddany — wszystko jedno: wymazany jest z pamięci „Tygrysa”.

Ale niezależnie od tego raczej melancholijnego niż głębokiego stwierdzenia, daje Leon Abasour w swej książce interesujący obraz sędziwego działacza.

Opowiada, jak to na polecenie profesora Aularda z Sorbony zameldował się u Jerzego Clemenceau, (który właśnie został „obalony” i przestał być premierem); zadaniem młodego studenta było pomóc staremu „Tygrysovi” w ułożeniu cyklu odczytów, które Clemenceau miał wygłosić w Południowej Ameryce. Cykl miał tytuł „Pochodzenie demokracji” a poszczególne odczyty miały za temat stosunek demokracji do parlamentaryzmu, do kościoła, do pacyfizmu, do socjalizmu itd.

W ciągu prac przygotowawczych do tak obszernego i skomplikowanego tematu miał młody sekretarz sposobność omówić z „Tygrysem” szereg ważnych zagadnień i poznać do gruntu zapatrywania sędziwego działacza społecznego. Wedle zaświadczenia Abasoura, Clemenceau jako zdecydowany indywidualista za istotę demokracji uważa rządy wciąż się zmieniającej, wciąż się odnawiającej elity społecznej, nie mającej jednak nic wspólnego ze skostniałą kastą arystokracji; psychologia człowieka postępowi kultury mają w oczach Jerzego Clemenceau większe znaczenie niż gospodarcze sukcesy.

Jeśli Clemenceau, który z usposobienia swego jest właściwie człowiekiem o wielkiej dobroci i który nienawidzi wszelkich niesprawiedliwości społecznych — odwrócił się od socjalizmu, to stało się to dlatego, iż (wedle jego przekonania) socjalizm wkraczał na fałszywą drogę, przypisując sprawom gospodarczym dominującą rolę w rozwoju ludzkości.

Oprócz tej obszernej charakterystyki zawiera książka bardzo interesujący materiał, dotyczący „codziennego” życia „Tygrysa”. Otóż człowiek ten całą swą srogość i ostrość skupiał na swych przeciwnikach politycznych, natomiast dla ludzi sobie bliskich, dla swego otoczenia był wcieleniem łagodności; ale tylko tak długo, póki ci ludzie byli w jego pobliżu; gdy raz ktoś tracił kontakt — przepadał. Clemenceau ani razu o nim nie wspominał... Umiał on wymazać ze swej pamięci ludzi, z którymi pozostawał nawet bardzo długo w najbliższych stosunkach.

Autor książki „W klatce tygrysa” podaje szereg bardzo dowcipnych, bystrych powiedzeń starego parlamentarzysty. Oto jedna z takich anegdot.

Gdy sekretarz bronił razu pewnego praw kobiet do udziału w wyborach do parlamentu, zarządził Clemenceau: „Co? dać kobietom prawa wyborcze?”

Pan chyba żartuje! Wszak dosyć źle jest, że praw nie można odebrać mężczyznom!”

Był to czywista dowcip. Gdy — jak to doskonale podkreśla autor książki — Clemenceau był zdecydowanym demokratą.

Przedewszystkiem jednak był człowiekiem czynu i walki kochał on atmosferę walki, w niej się ożywia, odmia-

dzał; z równą pasją walczył przeciw człowiekowi jak i za ideałem, który mu przyświecał.

Życie miało dla niego tylko wtedy sens, jakiś, gdy było wypełnione walką i zmaganiem.

Książka kończy się charakterystycznymi słowami „Tygrysa”, który swą doktrynę zawarł w słowa: „Należy żyć, tak, jakby się nigdy nie musiało umrzeć”...



Joanna Crawford jest obecnie najmłodszą tancerką New-Jorku.

Morderstwo w hotelu „Grand”.

Zabił żonę, a potem nie miał odwagi sam pozbawić się życia.

W ostatnich dniach lutego r. b. Nowym Jorkiem wstrząsnęła tragedia małżeńska, która odbiła się głośnym echem we wszystkich amerykańskich piśmiach. Przebieg jej był następujący:

Do hotelu „Grand” przybyło małżeństwo, które zapisało się w książce hotelowej pod nazwiskiem pp. James z Troy. Przybyli zamieszkali na 6 piętrze w małym, tanim pokoiku. Po sześciu dniach pobytu w hotelu pp. James służbę zaintrygował fakt, że od 48 godzin nikt nie wchodził ani nie wychodził z tego pokoju. Ponieważ na stukanie również nikt nie odpowiadał zawiadomiono policję i po jej przybyciu siła otworzono drzwi.

W pokoju znaleziono na łóżku zwłoki kobiety, w której rozpoznano p. James, z roztrąskaną głową. Obok łóżka na podłodze leżał skrwawiony młot — narzędzie zbrodni. Okno wychodzące z pokoju na ulicę było otwarte. Zrobiwszy to odkrycie policja przy-

stąpiła do wyświetlenia okoliczności tajemniczej zbrodni i zdemaskowania mordercy. Jednak wszelkie jej wysiłki przez kilkanaście dni nie dawały żadnego rezultatu. Dopiero po trzech tygodniach tragedia z hotelu „Grand” została rozwiązana, dzięki dobrowolnemu przyznaniu się sprawcy mordu do popełnionego czynu.

Mianowicie, zamieszkały od kilkunastu dni w jednym z licznych małych hoteli nowojorskich, należących do stowarzyszenia b. wojskowych Cecil Campbell, zgłosił się do urzędu policyjnego i złożył następujące zeznanie:

— Jestem Cecil Campbell, lat 43, z zawodu handlowiec, b. major lotnik armji amerykańskiej. Od kilku miesięcy znajduję się bez pracy i bez środków do życia. Wczoraj wydałem ostatnie 20 centów na kupno chleba. Pieniądze te były resztą z dwóch dolarów, uzyskanych ze sprzedaży ostatnich części garderoby poza tą, którą mam na sobie.

Tajemnicze obrzędy

przy zwłokach herszta bandytów sardyńskich.

Mimo, że władca Włoch, Mussolini, czyni wszystko, co możliwe, dla zaprowadzenia ładu i porządku w swoim państwie, Sardynja pozostaje jeszcze zawsze jednym z najmniejbezpiecznych krajów. Jest ona twierdzą rabusiów i bandytów, takich jacy poza jej granicami żyją jeszcze chyba tylko w bajkach.

W Sardynji świecą równocześnie do dzisiejszego dnia triumfy rozmaite przestępstwa i zabobony, godne istotnie średnich wieków. Przykładem tego może być fakt, jaki zdarzył się niedawno na terenie tej osobliwej wyspy. Oto przywódca groźnych bandytów, Samuel Stocchino, mający na sumieniu cały szereg krwawych zbrodni, m. in. morderstwa, popełnione na 11-tu ludziach, został schwytany i rozstrzelany potem przez policję.

W domu zmarłego bandyty, w przeddzień jego pogrzebu, odbyła się dziwna uroczystość, oparta na odwiecznym przesądzie, który do dziś jeszcze utrzymuje się wśród wieśniaków sardyńskich.

Oto do zwłok rozstrzelanego przywódcy bandytów, przybyli wszyscy krewni owych 11-tu zamordowanych przez niego osób. Utworzyła się z nich spora gromada, licząca razem 40 ludzi. Wszyscy przybyli w czarnych szatach.

I wówczas rozpoczął się osobliwy pochód: oto wszystkie te, dziwnie tajemniczo wyglądające czarne postacie, jedna po drugiej, zbliżyły się do zwłok Samuela Stocchino, aby dotknąć jego lewej nogi. Wedle tradycji, utrzymującej się wśród wieśniaków sardyńskich, ceremonja ta posiada niesłychanie zbawienne skutki. Oto przez dotknięcie lewej nogi zmarłego bandyty, wszystkie niedole, smartwienia i nieszczęścia, jakie nawiedzają rodziny 11-tu osób, zamordowanych przez bandytę, znikają raz na zawsze i nie mają odtąd przystępu do tych ludzi.

Nie na tem tylko skończyły się dziwne misterja, odbywane przy zwłokach rozstrzelanego bandyty. Do domu zebrały przybyły całe masy wieśniaków, którzy cisnęli się tłumnie do pokoju zmarłego i rozdierali na drobne kawałki po zostało po nim ubrania i obuwia. Cały ten hołdujący średniowiecznym zabobonom tłum, wynosił potem strzępki szat, tudzież obuwia bandyty, jako niesłychanie cenne amulety, mające chronić przed nieszczęściem.

Słynny herszt bandytów Stocchino był przez długie lata wprost jakąś nieuchwytną postacią. Mimo, że rząd faszystowski przedsięwziął najsurowsze kroki, celem wytepienia band rabusiów w Sardynji, Stocchino potrafił przez cały 8 lat w przeróżne sposoby umykać przed pościgiem policji. Niedawno dopiero udało się przecież schwycić słynnego bandytę i wykonać wyrok sprawiedliwości.

W chwili obecnej, dzięki energii policji faszystowskiej, z górą 100 głośnych bandytów sardyńskich, mniejszych i większych „bohaterów” przebywa w rozmaitych więzieniach wyspy. A jednak jeszcze 20-tu słynnych rabusiów, będących postrachem ludności Sardynji, uprawia bezkarnie zawód bandycki, mimo, że za schwytanie każdego z nich policja wyznaczyła nagrodę w kwocie 4 tys. zł. „od głowy”.

Ja zamordowałem kobietę zapisaną w hotelu „Grand”, pod nazwiskiem James Byta to moja żona. Zamieszkawszy razem w hotelu „Grand” omawialiśmy w ciągu paru dni naszą sytuację finansową i postanowiliśmy umrzeć razem. Za jej zgodą, podczas gdy patrzyła na mnie uderzyłem ją w głowę młotem, kupionym poprzednio za 40 centów. Po zostałem w pokoju dopóki się nie upewniłem, że żona nie żyje. Potem chciałem wyskoczyć oknem, lecz zabrakło mi odwagi.

Dalsze śledztwo policji potwierdziło prawdziwość zeznań Campbella, rzucając promień światła na tragiczną sytuację w jakich znaleźli się niektórzy bohaterowie wojny światowej po zwolnieniu ich z armji.

„Profesor uniwersytetów amerykańskich” który nabierał w swoim czasie naiwnych w Łodzi został poraz trzeci aresztowany w Sosnowcu

Łódź, 24 marca.

W ubiegłym roku wielkie wrażenie wywarła w Łodzi afera Józefa Matulewicza, podającego się za tajemniczego lekarza amerykańskiego.

„Profesor uniwersytetów amerykańskich” zdobył sobie w naszym mieście wielką popularność. Bywał w najlepszych domach łódzkich, urządzał bankiety i przyjęcia, na które zapraszał znane osobistości naszego miasta. Matulewicz nie utrzymywał jednak kontaktu z lekarzami łódzkimi i popisywał się swą wiedzą jedynie wobec... felczaków.

— W Nowym Jorku mam lecznicę, która cieszy się niebywałym powodzeniem wśród milionerów tamtejszych. Pracuje tam kilkunastu lekarzy, którzy jednocześnie są moimi uczniami i stosują moje oryginalne metody leczenia. Zarabiam olbrzymie sumy... Ostatnio przywożą do mnie chorych z całej Ameryki.

— Więc po co pan przyjechał do Łodzi? — pytano go.

— Stęskniłem się do kraju. Kilkanaście lat spędziłem w Ameryce, więc nie dziwnego, że chciałem już zobaczyć krewnych i przyjaciół... Koszta podróży nie odgrywa dla mnie żadnej roli.

„Profesor amerykański” miał rzeczywiście dużo pieniędzy. Pożyczał wszystkim znajomym nawet większe sumy i nikogo nie monitorował o zwrot długu.

Do Matulewicza zwracali się w Łodzi chorzy, prosząc go o poradę, lecz wszystkim stale odmawiał.

— Nie chcę robić konkurencji łódzkim lekarzom — mówił — zresztą jestem obecnie na urlopie i nie zamierzam praktykować.

Tajemniczy „lekarz milioner” zainteresował wreszcie policję łódzką, której wydał się podejrzany.

Wezwano go do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że posiada wprawdzie paszport, wystawiony przez konsulat amerykański na nazwisko Józefa Matulewicza, lecz nie posiada dyplomu lekarskiego.

„Profesor” tłumaczył się, że dyplom skradziono mu na okręcie.

Policja nie dała mu jednak wiary. Matulewicz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za bezprawne używanie dyplomu lekarskiego.

Sąd skazał go na to przestępstwo na 6 miesięcy więzienia.

Po odsiedzeniu tej kary przeniósł się w okolice Sieradza.

Nie udawał już lekarza, natomiast głosił wszem i wobec, że posiada stosunki we wszystkich urzędach centralnych i każdemu może wyrobić intratną posadę.

Znaleźli się naiwni, którzy zaoferowali mu po kilkaset złotych za stanowisko w administracji państwowej.

Oszust nie długo jednak cieszył się wolnością.

Znów bowiem został aresztowany i odsiedział kilkumiesięczną karę. Gdy tym razem opuścił mury więzienne, wyjechał do Sosnowca. W mieście tym zle mu się powodziło. Nie miał już bowiem gotówki i przez pewien czas był nawet zmuszony mieszkać w domu noclegowym.

„Amerykański profesor” w Sosnowcu przedstawiał się jako przedstawiciel łódzkiego zakładu portretowego „Meda”

Przejechania.

Łódź, 24 marca.

Na ulicy Zgierskiej został przejechany przez samochód 14-letni Henryk Turek, zamieszkały przy ulicy Marcina nr. 6. Poszkodowanego pogotowie odwiozło do domu.

Szoferowi Tadeuszowi Okołołukowi w policja spisała protokół.

Na ulicy Rzgowskiej została przejechana przez wóz Klara Tymok, zamieszkała przy ulicy Wójtowskiej 2.

Pogotowie kasy chorych w stanie dość ciężkim przewiozło poszkodowaną do lecznicy.

które nigdy nie miało z nim żadnych stosunków. Oszust nabierał naiwnych na zamówienia i inkasował zadatki. Gdy jednak nikt z jego klientów nie otrzymał zamówionych portretów, zwrócono się do policji.

Matulewicz po raz trzeci dostał się do więzienia.

Wobec sosnowieckich władz bezpie-

czeństwa oszust twierdził, że jest... litewskim oficerem i spędza w Polsce urlop zdrowotny.

Policja ustaliła obecnie tożsamość aferzysty, gdyż zachodzi podejrzenie, iż jest to jakiś wyrafinowany przestępca, który legitymuje się amerykańskim paszportem, a właściwie nosi zupełnie inne nazwisko.

Złodziej w roli murarza.

Sprytny młodzieniaszek dostał się za kratki.

Łódź, 24 marca.

Jenowi Szyncerowi, majstrowi murarskiemu polecono odnowić jedno z mieszkań przy ulicy Lipowej 36. Szyncer nie mógł sam podjąć terminowej pracy, to też zaczął poszukiwać pomocnika. Gdy przypadkowo zetknął się na ulicy z jakimś młodym mężczyzną zaproponował mu zajęcie przy odnawianiu mieszkania.

— Jestem panu bardzo wdzięczny za danie mi pracy — oświadczył nieznanomy jestem bezrobotnym i zgodziłbym się nawet na najmniejsze wynagrodzenie.

— Już ja was nie skrzywdzę — odparł majster.

Pracownik był bardzo sumienny i wykonywał świetnie swe obowiązki, ku wielkiemu zadowoleniu Szyncera.

Upłynęły dwa tygodnie.

Mieszkanie było już niemal zupełnie odrestaurowane. Majster wypłacił młodzieńcowi pewną sumę za przepracowany czas i oświadczył mu, że lada dzień przestanie korzystać z jego pomocy.

W porze obiadowej Szyncer wystąpił go po wódkę i kielbasę. Młodzieniec opuścił mieszkanie i więcej nie wrócił.

Dopiero po kilku godzinach majster stwierdził, że pracownik skradł mu palto, ubranie i przyrządy murarskie.

Doniósł więc o powyższym policji.

W trakcie dochodzenia okazało się, iż pomocnikiem majstra był znany łódzki złodziej Stefan Krzemieński, karany już kilkakrotnie za kradzieże i włamania.

Policja wdrożyła za nim pościg. Po upływie kilku dni Krzemieński

wpadł w ręce władz i został osadzony w areszcie.

Za kradzież dokonaną w mieszkaniu przy ulicy Lipowej skazano go na rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Romans uliczny p. Marjanny

Trwał piętnaście minut i skończył się niewesoło.

Łódź, 24 marca.

40-letnia Marjanna Wlanczewska wracała wieczorem do domu ulicą Wólczańską. Tuż obok niej kroczył młody mężczyzna, dość przyzwoicie ubrany.

W pewnej chwili, gdy niewiasta zatrzymała się przed jakąś wystawą, nieznanomy zbliżył się do niej i szepnął z cicha.

— Chciałbym z panią zamienić kilka słów.

— Słucham... — odpowiedziała, spoglądając nań ze zdumieniem.

— Jestem z natury bardzo nieśmiały. W tym wypadku jednak nie mogę dłużej milczeć. Znam już panią o dawna z widzenia i muszę szczerze powiedzieć że strasznie mi się pani podoba... Jedyne moje pragnienie — to zapoznać się z panią.

Pani Marjanna zaczerwieniła się, spuściła skromnie oczy i wyszeptała.

— No wie pan... To jest bezczelność.

— Przeciwnie... jestem bardzo nieśmiały — tłumaczył się.

W ten sposób rozpoczęła się ich znajomość, która trwała tylko piętnaście minut.



— U nas w domu nie można zostawić. Czy nie wiesz kto wypił mój olej rycynowy?

Pożar.

Łódź, 24 marca.

W mieszkaniu Emilii Radler przy ul. 6-go Sierpnia 24, wybuchł pożar wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego. Ogień ugasił II-gi oddział straży w ciągu kilkunastu minut.

Straty nieznaczne.

Po pięciu minutach młodzieniec ośmielił się wziąć panią pod rękę, po dziesięciu minutach już opowiadała mu o swych troskach i kłopotach, marzeniach o wiernym, troskliwym przyjacielu.

Idylla miała jednak nieoczekiwany epilog.

Oto bowiem rozmarzona Marjanna uczuła, że jej nowy znajomy sięgnął do jej kieszeni.

— To pewno na żarty — pomyślała. Gdy wyciągnął jej portmonetkę odawała, że tego nie spostrzegła.

— Zwróci mi ją, przecież to nie jest złodziej — pocieszała się.

W kilka chwil później zupełnie nieoczekiwanie chciał ją pożegnać, nie parując nawet kwestji ponownego spotkania.

Pani Marjanna zorientowała się — wówczas w sytuacji.

— Złodziej! — krzyknęła.

Powstało zbiegowisko. Młodzieniec sprowadzono do komisariatu.

W rezultacie sąd skazał pechowego doliniarza Mieczysława Franka na 6 miesięcy więzienia.

Mąż zdradzał, żona zdradzała. Pikantne tajemnice sypialni małżeńskiej i nielegalnego gniazdka grzesznej miłości.

Łódź, 24 marca.

Właściciel jednego z większych łódzkich przedsiębiorstw handlowych, pan I. M., człowiek żonaty posiadający czworo dzieci zakochał się w swej kasjerce pannie Halinie T.

Panna Halina, dziewczyna bardzo przystojna i elegancka umiała wykorzystywać miłość swego szefa, który nie szczędził grosza na najkosztowniejsze prezenty.

Dziewczyna otrzymywała od niego bezcenna biżuterja, futra paryskie stroje. Ostatnio zaś gdy zerwała z rodzicami, wystawiła mu następujące ultimatum:

— Jeżeli mi nie wynajmiesz eleganckiego mieszkania, nie będę miała z tobą nic wspólnego!

P. I. M. w kilka dni później wyszukał dla niej luksusowe gniazdko w odległej dzielnicy miasta.

Spędzał tam wspólne wieczory, a niekiedy i noce.

Oczywiście sprawa ta stała się dość głośna. Przedewszystkiem dowiedziała się o tym romansie małżonka kupca, pani Paulina.

Nie robiła mężowi żadnych awantur, postanawiając całkiem inaczej z nim się rozprawić.

— Dowiedziałam się o twym roman-

— oświadczyła mu — i postanowiłam nie robić wyrzutów, lecz postarać się o kochanka.

Pan M. wybuchnął śmiechem.

— Mogę cię zapewnić, że ci to się nie uda. Jesteś już bardzo leciwa i bardziej jeszcze, brzydka. Żaden mężczyzna nie będzie chciał mieć takiej kochanki.

Magnifika sponsowała ze złości.

— Mylisz się mój drogi właśnie, że się taki już znalazł i oświadczam ci, że jeżeli nie zlikwidujesz swej awanturki miłosnej, nie będę absolutnie ukrywała mego stosunku. Minęły już czasy, gdy dbałam o opinie. Obecnie tobie bardziej powinno zależeć na opinii, gdyż możesz stracić kredyt w sferach kupieckich, gdy dowiedzą się o twoich i moich przygodach.

Argument ten trafił do przekonania pana M.

Zawarto więc traktat pokojowy. Kupiec zobowiązał się zerwać z kasjerką, a jego żona zdecydowała się go nie zdradzać.

Upłynęło kilka tygodni.

Pan M. mimo obietnicy w dalszym ciągu odwiedzał kochankę. Przed żoną tłumaczył się interesami, które wymagały nocej pracy.

Dziwiło go nawet, że Paulina zbywa milczeniem jego wykretnie tłumaczenia.

— A jednak w gruncie rzeczy ona jest bardzo naiwna — myślał — nawet jej do głowy nie wpadło, że spędzani noce u kochanki.

Przed kilku dniami pan M. zdecydował się wcześniej wrócić do domu. Był rzeczywiście zmęczony pracą i oświadczył Halinie, że nie odwiedzi jej gniazdka.

Małżonka nie przypuszczała, że ujrzy go tak wcześnie. Zaprosiła więc, jak zwykle w ostatnich czasach pewnego młodzieńca z t. zw. lepszych sfer, który był jej „przyjacielem”.

Kupiec zastał ich w sytuacji całkiem niedwuznacznej. Scena zdrady nie obfitowała w emocjonujące momenty. Mąż wyprosił „tego trzeciego”, prosząc go tylko o dyskrecję.

Gdy jednak pozostał sam na sam z żoną, oświadczył jej:

— Gdybym nie uwierzył, że ty jesteś zdolna do zdrady. Skompromitowałaś mój dom! Nie chcę z tobą mieć nic wspólnego!

— Niedźniku, więc ty myślisz, że nie wiedziałam o tem, iż w dalszym ciągu odwiedzasz kasjerkę? — zawołała.

— Mnie wolno, a tobie nie! — brzmiała stanowcza odpowiedź.

Kupiec rzeczywiście wyprowadził się od żony i wszczął kroki rozwodowe.



— Ukochany, dostałam depeszę od
 — Co ci pisze?
 — Nie wracaj do domu, a wszystko
 ci wybaczy.



Pęknać można...

Meyerson zaniósł pieniądze do banku. Kasjer odrzuca mu jednak dziesięciozłotowy banknot jako fałszywy. Nazajutrz Meyerson przychodzi do banku i zwraca się do swego buchaltera:
 — Panie Moryc, chcę się przekonać, czy pan jest sprytny. Mam tu banknot dziesięciozłotowy, który otrzymałem od jakiegoś kupca. W banku nie chcieli go przyjąć, bo powiadają, że on jest fałszywy. Weź pan te dziesięć złotych i postaraj się pan je wydać!

Buchalter wychodzi na miasto. Po pół godzinie wraca rozpromieniony.

— No? — pyta Meyerson.
 — Oczywiście, że wydałem... — odpowiada p. Moryc.
 — Ciekawe, jak pan to zrobił?
 — Dałem go żebrakowi!... Ten idąc do domu, myślał, że to prawdziwy!

Rozmowa między dwoma łodziami kupcami.

— Więc kiedy mam przyjść po pieniądze?
 — Kiedy pan chce... Może pan nawet zacząć już od jutra.

Jakóbek wraca ze szkoły zapłakany. Mamusia stara się wy dostać przyczynę jego zmartwień.

— Pewnie nie umiałeś lekcji... Powiedz prawdę!
 — Umiałem... Bardzo dobrze nawet umiałem, ale co ja jestem winien, jak nasz nauczyciel ma jeszcze głowę tabłą wyborami!
 — Dlaczego?... Co to znaczy?
 — Postawił mi jedynkę.

Pan Adzio zapewnia pannę Bronię, że kocha ją do szaleństwa...

— Przez cały czas w biurze myślę tylko o pani...
 — Och — wzdycha panna Bronia — Edzio mówi mi to samo...
 — Tak, ale on się spóźnia do biura.

Rozmowa między łodziankami.

— Chciałabyś być sławną?
 — Owszem... To bardzo miło...
 — Dziwię się więc, że nie kandydowałaś do sejmu... Twój mąż ma tak wielki wpływ...
 — Proponowano mi mandat w sejmie, ale go nie przyjąłem...
 — Głupia!... Dlaczego?!
 — Moja droga, zapominasz o tem, że posłanka jest nietykalna...

Ambroży Ciupajło, chłopek z pod Łodzi, ożenił się. W miesiąc po ślubie żona powiła dziecko. Ambroży skakał z radości i opowiadał o swem szczęściu wszystkim sąsiadom.

— Głupi jesteś!... — tłumaczy mu jeden z sąsiadów. — Ożeniłeś się dopiero przed miesiącem i już masz dziecko... tego wynika, że to dziecko nie jest jego...

Ambroży zastanowił się, pomyślał chwilę, lecz natychmiast znowu się ożweselił i odparł:

— Co wy tam gadacie, sąsiedzie... Jak dajmy na to, kupuję krowę — tak? — no i krowa po miesiącu rodzi cielaka — tak? — to jak powita, że cielak nie mój?...

Zebrał — Ka-ka.



— Panie Plajtman, przestań pan słuchać radia! Pańska żona umarła!
 — Nie mogła trochę zaczekać? Właśnie w tej chwili berlińska stacja nadaje najnowsze szlagiery.

Nie wyskakiwać z tramwaju!

Policja winna nakładać surowe kary na pasażerów, niestosujących się do powyższego przepisu.

Łódź, 24 marca.

W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej między Andrzeja a 6-go Sierpnia zdarzył się nieszczęśliwy wypadek tramwajowy, którego ofiarą padł jeden z pasażerów. Nieszczęśliwiec ów wyskoczył na jezdnię podczas biegu tramwaju, poślizgnął się widocznie, upadł i

kola wagonu odcięły mu nogę powyżej kolana.

Nie jest to pierwszy wypadek na bruku łódzkim, ale w ostatnich czasach coraz częściej słyszy się o podobnych nieszczęściach, które niestety, trzeba przyznać wynikają wyłącznie z winy pasażerów tramwajowych.

Niejednokrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że wyskakiwanie i wyskakiwanie z tramwaju podczas biegu należy do

najniebezpieczniejszych przywar łodzian,

którzy w pośpiechu i ogólnej gorączce nie mają nawet czasu zaczekać póki tramwaj nie zatrzyma się na przystanku.

Swego czasu policja otrzymała instrukcję co do kar, stosowanych doraźnie względem przechodniów nie stosujących się do przepisów o ruchu ulicznym. Między innymi ustanowiono również karę za wyskakiwanie i wyskakiwanie pasażerów z tramwaju.

Rzadko jednak się zdarza, ażeby za podobne przekroczenie obowiązujących przepisów pociągnięto kogoś do odpowiedzialności, natomiast zwraca się uwagę na stokroć bliższe przewinienia jak np. rzucenie na chodnik ustnika, zatrzymanie się na rogu i t. d.

Przepis, zabraniający wyskakiwania z pędzącego tramwaju jest wyraźny i jasny, nie stosujący się więc do tego przepisu winni być pociągani do odpowiedzialności, aby tem samem dać przykład innym i odstraszyć ich od akrobacyjnych popisów.

Pomoc konduktorów tramwajowych byłaby w tym wypadku konieczna. W razie wskoczenia lub wyskoczenia pasażera

należałoby tramwaj zatrzymać i oddać rzykanta w ręce policji.

Tylko w ten sposób, przez ściśle stosowanie doraźnych kar względem leniwych i lekkomyślnych pasażerów można byłoby uniknąć na przyszłość wielu nieszczęśliwych wypadków.

W kulturalnym mieście, gdzie obywatele sami dbają o swe życie, tego rodzaju metoda odciągania ludzi od niebezpiecznych wybryków byłaby zbędna, lecz w Łodzi, niestety, gdzie bezgrzywny żaden przepis nie znajduje posłuchu, bezwzględne stosowanie wysokich kar za lekceważenie przepisów tramwajowych jest konieczne.

— bak. —

S. T. D.
 z LEWANDOWSKICH
BRONISŁAWA NABOROWSKA
 Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona świętymi sakramentami zasnęła w Bogu dnia 24 marca 1928 r. o godz. 3 1/2, rano przesywży lat 71.
 Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu żałoby przy ul. Gdańskiej Nr. 64 nastąpi w niedzielę, dnia 25 marca o godz. 3 1/2, na Stary Cmentarz Katolicki o czym zawiadomienia pozostała w nieutulonym żalu
RODZINA

Gigantyczny teleskop.
 Koszty budowy wyniosą 2 i pół miliona funtów.

„Observer” donosi, że twórcy wielkiego teleskopu z obserwatorium na Mount Wilson, sporządzili już plany budowy, oczywiście w Ameryce, największego teleskopu w świecie. Jego zwierciadło będzie miało 25 stóp średnicy i ma ważyć sto sześćdziesiąt ton i będzie w stanie uchwycić dwa miliony więcej światła niż oko ludzkie.

Trudności budowy takiego narzędzia będą oczywiście ogromne. Koszty określają na 2 i pół miliona funtów. Bez wątpienia znajdują się pieniądze na to przedsięwzięcie, lecz czas dopiero pokaze, czy będzie można przezwyciężyć wszystkie trudności, związane z tą budową.

P. Frank Dvson, uczony astronom, twierdzi, że stalowy teleskop na górze Wilson, tak się znakomicie przysłużył astronomii, że z łatwością będzie można przekonać opinię, o potrzebie większego jeszcze teleskopu. Nie należy jednak przeceniać jego znaczenia i tak pogłoski o możliwości zbadania, czy Mars jest zamieszkały, trzeba uważać za fantastyczne. Natomiast można się spodziewać, że wiele szczegółów zebrane dotychczas do badań już przeprowadzonych przez stalowy teleskop.

Według tego narzędzia plany na księżycu dochodzą wielkością katedry św. Pawła w Londynie, a także można było dostrzec na jego powierzchni linię szerokości Tamizy. Zapomocą wielkiego teleskopu będzie można zbadać zewnętrzne granice naszego wszechświata i ustalić dokładniej spirale mgławice, które, jak przypuszczają mają się za nim znajdować.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikajesz kalcewta i śmierci.



Biedna Jonny

Opera jazzbandowa nie przestaje być przedmiotem napaści i demonstracji.

Jak już w swym czasie donosiliśmy w Expressie, głośna nowoczesna opera jazz-bandowa p. t. „Jonny spleł auf” była przez długi czas w Wiedniu przedmiotem napaści, burd i demonstracji ulicznych, powodowanych przez sfery reakcyjne z nacjonalistyczną młodzieżą na czele. Obecnie to dzieło muzyczne (cieszące się zresztą wielkimi powodzeniem wśród publiczności i gorącym uznaniem fachowej krytyki) nie daje znowu spokoju węgierskim studentom z pod znaku „budzących się Węgie!”.

W tych dniach zapowiedziana była w Budapeszcie premiera „hałaśliwej” opery. Ponieważ zapowiedź ta wywołała już wówczas ostrą opozycję, budynek teatru został obsadzony przez silne pogotowie policji pieszej i konnej. Wieczorem studenci usiłowali wdrzeć się do gmachu teatru, w czym jednak przeszkodziła im policja. Wobec tego demonstracja odbyła się na ulicy, poczem studenci śpiewali antysemitckie pieśni i wybili minotwo szyb w mieszanach parterowych i sklepach.

Studentom przeciwstawili się robotnicy socjalistyczni i pobili ich dotkliwie. Wielu studentów odniosło rany, pewien medyk otrzymał tak silne uderzenie w głowę, że zalany krwią stoczył się na ziemię, doznając wstrząśnienia mózgu...

Ciekawe jest, że przeciwko muzyce jazzbandowej protestują nie tylko sfery szowinistyczne, ale również... cyganie. Kapele cygańskie, których tak wiele jest w Budapeszcie, zapowiedziały również demonstracje — ze względów konkurencyjnych...

Cyganie skarżą się, że z powodu rozszerzenia się jazz-bandu stracili możliwość zarobkowania...

Biedna Jonny...

Dwa arcydzieła w podwójnym programie
I. „BARON CYGANSKI”
 z udziałem najpiękniejszych potęg ekranu:
LYA MARA
 wroczna nasza rodaczka i ulubienica całego świata.
V VIAN GIBSON
 która zdobyła sobie światową sławę w filmach „Gehenna Miłości” i „Miłość” obecnie demonstrowany w Grand-Kinie.
 WILHELM RICHTER, ERNEST VERBES, MICHAŁ BOHNEN.
II. „OFIARY ROZWODU”
 Wielki dramat erotyczny przy współudziale najwybitniejszych sił ekranu:
 KLARA BOW, ESTHER RALSTON, GARY COOPER i EEND HANSON.
 Najbliższe szlagiery **Grand-Kina**

Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych

poleca Skład Apteczny i Perfumerja H Hermalina, Piotrkowska 17

UWAGA: Każdy kupujący otrzymuje darmo lusterko kieszonkowe.

SPLENDID

MARUJOWI ZA 20

Dziś i dni następnych!
Film o światowym rozgłosie!

KELNER

z MOSKIEWSKIEJ RESTAURACJI
„JAR”

Dramat życiowo-obyczajowy w 12-tu aktach
według powieści I. SZMELEWA.

Czwarty film ze złotej serii obrazów wytwórni „SOWKINO” w Moskwie. — Pierwszy rosyjski modernistyczny film, który wprowadza nas za kulisy dzisiejszych modnych restauracji moskiewskich i pokazuje nam kabarety, dancingi oraz życie nocne dzisiejszej Moskwy.

Główne role kreują najwięksi artyści
MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO
WANDA MALINOWSKA
M. CZECHOW,
S. KLIMOW i M. NAKOROW.

—————
Každy miłośnik kina winien film ten zobaczyć.
—————

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 1.30 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i zł. 1**

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielki film romantyczny z dziejów
człowieka, opętanego szałem miłości

p. t.:

GDY MEŹCZYZNA KOCHA

Reżyserja i realizacja Allan Crosland,
twórca „Wieży Miłości”

Role główne:

John Barrymore

Największy tragik świata w najlepszej swej kreacji
oraz

Dolores Costello

uosobienie wiecznej kobiecości i nieodpartego czaru.

Przepych i wir życia paryskiego.
Olśniewające wnętrza, stroje i wystawa.

Orkiestra symfoniczna
pod dyr. p. L. KANTORA.

Od g. 1.30 do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i zł. 1**

Przekonajcie się!

PONCZOCHY

jedwabne od zł. 2.50 do 7.50
fil de cossowe od zł. 3 do 4
Skarpetki od 50 gr. do 2.50

Kupicie najtaniej!

TYLKO U
GRYNBAUMA

Nowomiejska 19 (w podwórzu)

BERNBREAU.

Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

21)

To stary Kunze wzywał swego syna.

— Tak dawno pani nie widziałem — rozpoczął rozmowę Kornblum, gdy zostali sami.

— Rzeczywiście — odpowiedziała lekko zdziwiona Irena.

Kornblum pożerał Irenę oczyma, nachylił się do jej dłoni, tak że doskonale mogła obserwować jego wielką błyszczącą łysinę.

Po chwili podniósł głowę i rzekł:

— Panno Ireno! Już dawno, dawno chciałem z panią pomówić.

— Dzisiaj wszyscy chcą ze mną pomówić: i Kunze i papa i pan — powiedziała wesoło Irena.

— Papa z panią mówił? — podchwycił Kornblum.

— Mówił, ale nie doszliśmy do porozumienia — intrygowała bankiera Irenę, którą nagle ogarnęła chęć zażartowania z Kornblumem.

— Nie doszliśmy do porozumienia? powtórzył jak echo Kornblum.

Irena zauważyła, że Kornblum posmutniał, oczy jego wyrażały jakiś żal,

po twarzy przebiegły lekkie nerwowe drgawki.

— Czyżby konkurent? — zastanowiła się Irena.

— O czym pani rozmawiała z ojcem — starając się opanować wzruszenie.

— O moim narzeczonym inżynierze Różyckim — odpowiedziała z naciskiem Irena.

— Czy pani wie, że ten człowiek... — ciągnął bankier.

— Ma wrogów — dokończyła Irena. Wiem o tem dobrze i dumna jestem z tego — dodała Irena, patrząc przenikliwie w twarz Kornblumowi.

— Nie to chciałem powiedzieć — zaprzeczył Kornblum.

Irena milczała, nie zachęcając bynajmniej do rozmowy.

— Chciałem pani wyjaśnić, że pan Różycki ma kochankę.

— Cóż z tego? — odrzekła, udając obojętną, Irena.

— Że nie wart jest pani, nie wart jest pani uciec rzekł powstając bankier.

— Już to gdzieś czytałam.

— W romansach? — spytał bankier.

— Nie, w anonimie — mrużąc ironicznie oczy odpowiedziała Irena.

Zły błysk zajaśniał w oczach Kornbluma.

Równocześnie zapełnił się jadalny i salon gościń, którzy przerwali grę, by pokrzepić się zakąskami, obficie ustawionymi w barwnym apetycznym ugar nirowaniu na długim stole.

Do Ireny podszedł Wilhelm Keller, który na przywitanie pocałował ją najpierw w jedną, potem w drugą rączkę.

— Biją mnie dzisiaj okropnie, pić mi lekarz zabronił, więc jedynym mojem pocieszeniem — kobieta, — rzekł śmiejąc się przeciągle Keller.

— A więc kobieta jako ostatnia deska ratunku, bardzo ładnie — żartowała Irena udając obrażoną.

— Przecież kosza dostałem od pani jeszcze sześć lat temu w Vichy, pamięta pani?

— Pamiętam, ale pamiętam też, że pan się wtedy na balu oświadczył trzem pannom równocześnie.

— Ale wesołe to były czasy, to pani przyzna.

— W każdym razie weselsze niż dzisiaj — potwierdziła Irena.

— Właśnie, właśnie — powiedział jakby przypominając sobie Keller, jak się pani czuje po tym okropnym wypadku?

Irena nie odpowiedziała. Na szczęście obok stojący Walter Schröder, który usłyszał niefortunne pytanie, mocnym pociągnięciem za rękaw, przywrócił Kellera do porządku.

KTO PISAŁ ANONIM.

Irena na drugim końcu salonu zauważyła ojca. Jedno spojrzenie jego wystarczyło, aby poznała, że jest z czegoś niezadowolony. Zmuszał się widocznie do uprzejmej roli gospodarza, uśmiechając się to na lewo, to na prawo do swych gości. Coś szepnął na ucho Romanowi roznoszącemu z gracją kieliszki koniaku. Ten niezwłocznie tacę postawił na stole i skierował się wprost do Ireny.

— Wielmożny pan prosi do buduaru — powiedział lokaj, podchodząc do Ireny.

Irena przeprosiła Kellera i zaniepokojona, prawie pobiegła przez długi korytarz do swego buduaru.

— Gdzie jest pan Kornblum? — spytał wchodząc Irenę ojciec.

— Nie wiem, ojczu, przed chwilą z nim rozmawiałam.

— Właśnie, Roman mówi, że Kornblum wielce wzburzony opuścił nasz dom. Czy to czasami nie twoje sprawy? Pewno go obraziła?

— Ojczu! — z wyrzutem zawołała Irena.

— Mówiłem ci przecież, abys była uprzejma dla niego.

— Byłam uprzejma, chociaż pan Kornblum był nieco natarczywy.

— Jako natarczywy?

— Wtrącał się do nieswoich rzeczy. Lokaj dyskretnie zapukał.

— Pan Kornblum telefonuje — meldował Roman.

Dreszer pośpiesznie opuścił buduar, Irena zaś ciężko opadła na kozetkę.

(D. c. n.)

Apteki — twierdzami zarazy.

Hygieniści podnoszą alarm o asenizacji aptek.

Oddawna twierdzili higieniści, iż poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia stanowią współczesne apteki.

Są one siedliskiem chorób i przeróżne bakcyle dają sobie tam rendez-vous.

Do aptek przychodzą ludzie, przebywający w otoczeniu chorych, przynoszą recepty, które mógł mieć w ręku człowiek zarażony ciężką chorobą.

W sukniach i w papierze ukrywa się tysiące bakterii, które z łatwością przenoszą się na osoby zdrowe i spowodować mogą epidemie.

W nowożytnych aptekach nie powinno być tolerowane powtórne napełnianie lekarstwami butelek i pudełek, których raz już dotykał chory.

Na szkło i na kartonie osiadają bakterie, zagrażając w pierwszym rzędzie aptekarzom.

Znana jest rzeczą, udowodnioną statystyką, iż farmaceuci zapadają bardzo często na zakaźne choroby, a w czasie panujących epidemii są zawsze jej oliarami. Należy to przypisać bakcyliom znośnym ze wszystkich stron do aptek. Niemieccy higieniści domagają się więc przeprowadzenia w aptekach zasadniczych reform, któreby zmniejszyły niebezpieczeństwo roznoszenia chorób i zabezpieczyły pracowników.

W Polsce jeszcze o tem nie pomyślano.

Dziwy z Ameryki.

Banawci mają się lepiej, niż spokojni obywatele

W państwie w którym niemal każdy obywatel uzbrojony jest w rewolwer i korzysta zeń z bylejakiego powodu, noszenie broni bez pozwolenia karane jest nadzwyczaj surowo. Doświadczył tego na sobie przed kilkoma dniami obywatel Nowego Jorku, Richard Doyle, którego sąd przysięgłych skazał na 7 lat więzienia za bezprawne przechowywanie w kieszeni rewolweru.

Natomiast bandyta, który również nie posiada pozwolenia na noszenie broni, za łapad bandycki z bronią w ręku skazywany jest zazwyczaj na 3—5 lat więzienia.

Donoszące o tym fakcie pisma amerykańskie zapytują, czy nie lepiej jest być bandytą, niżeli spokojnym obywatelem, który miał pecha że znalazł w jego kieszeni rewolwer przeznaczony do obrony przed bandytami?

Czerwoni „misjonarze” szukają naiwnych na biegunie.

W Rosji sowieckiej powstała nowa organizacja, złożona z ideowców komunistycznych, która postawiła sobie za cel nawracanie barbarzyńskich ludów na wiarę bolszewicką. Członkowie tej organizacji nazywają się „misjonarzami kultury” i zamierzają wzorem apostołów wędrować w odległe ziemie, aby nieść tam światło komunistycznej prawdy.

Narazie skierowała się uwaga „misjonarzy kultury” na strefę podbiegunową, — zamieszkałą przez tunguzów samojedów i eskimosów.

Nad oceanem Lodowatym, w odległości 110 kilometrów od kół podbiegunowego powstała wzorowa misja bolszewicka w osadzie Hosseda-Hard.

Miejscowość ta jest ważnym punktem dla handlu skórami.

Misjonarze kultury założyli tam szkołę, szpital, klinikę dla reniferów i kilka oświatowych instytucji.

Przy zbiegu rzek Tury i Tunkuski powstała druga bolszewicka misja kulturalna, przeznaczona dla tunguzów.



W jednym z najniebezpieczniejszych punktów Londynu, na Trafalgar Square ustawiona została wieżyczka granitowa, w której pełnić będzie służbę dyżurny policjant obserwacyjny.

Niebywały rozwój lotnictwa.

Loty dzienne i nocne. — Komunikacja transceaniczna. — Samolot zbawcą tysięcy ludzi. — Metal czy żelazo. — Na rozstajnej drodze.

Powoli lecz niezawodnie rzesze najbardziej nieprzychylnych dla lotnictwa sceptyków rozpoczynają nabierać przekonania dla tej najnowszej i najwygodniejszej komunikacji. „Pan X. poleciał dziś do Lwowa”, — „Pani J. przed chwilą przyleciała z Poznania, — są to definicje już utarte i coraz bardziej rozpowszechnione.

Postęp techniki lotniczej, podnoszący do maximum bezpieczeństwo do lotów komunikacyjnych umożliwił już wprowadzenie połączeń nocnych, ogromnie doniosłych na wielkich międzynarodowych szlakach powietrznych.

Ostatnio przy okazji otwarcia targów lipskich, został oddany do użytku publicznego na linii Berlin — Halle — Lipsk aparat G. 31, specjalnie wybudowany przez zakłady Junkersa dla lotów nocnych. Unoszący na pokładzie poza pilotem mechanikiem, radiotelegrafistą i kelnerem — 15 podróżnych, — potężny ten trzysilnikowy samolot posiada w kabine sześć wygodnie urządzonej łóżek.

Te same zakłady Junkersa projektują obecnie olbrzymią powietrzną, obliczoną na 100 pasażerów. Aparat ten ma być przeznaczony do kursowania na linii transatlantyckiej. Ma to być olbrzymich wymiarów metalowy jednopłatowiec, mieszczący kabiny i zbiorniki wewnątrz tego, odpowiednio grubego płatu.

Wprawdzie dotychczas w kierunku zachodnim żaden samolot dotąd nie przebył oceanu, wszakże zorganizowanie komunikacji transoceanicznej jest w teorii traktowane zupełnie poważnie i rzeczowo.

Dotychczas jednak Atlantyk zazdrośnie broni się przed zaborczością ludz-

ka, śmierć nosząc odważnym pilotem, porywającym się na wiekopomny czyn.

Często dzięki temu padają zarzuty pod adresem lotnictwa, pochłaniające jakoby niepotrzebne ofiary ludzkie.

Jest to nieprawda. Lotnictwo z nadatkiem zrekompensowało pochłonięte ofiary.

Mowa o lotnictwie sanitarnem które w przeciagu ubiegłego dziesięciolecia oddało ludzkości olbrzymiej wagi usługi.

Pierwszy raz na szerszą skalę zastosowali francuzi lotnictwo do celów sanitarnych podczas wielkiej wojny na Bliskim Wschodzie. Wówczas z pustyni Syryjskiej dostarczono samolotami do szpitala w Aleppo 80 ciężko rannych. Nie wytrzymałby oni w żadnym wypadku pięciodniowego transportu po bezdrożach rozpalonej pustyni. Transport samolotami trwał zaledwie cztery godziny i poza ulgą w postaci przyjemnego chłodu w przestworzach większość rannych uratował.

Podczas wojny z powstańcami w Marokku, francuskie samoloty przewiozły z pustyni do szpitali ogółem 2,800 ciężko rannych i chorych. Lekarze twierdzą, że w danym wypadku samoloty ocaliły conajmniej dwa tysiące istnień ludzkich.

Nowoczesna technika budowy samolotów zmierza ku udoskonaleniu tego typu samolotów. Za wzór samolotu sanitarnego może służyć wybudowany przez zakłady Caproni w Medjolanie dwupłatowiec typu 80. Zaopatrzony w dwa silniki po 380 koni, doskonale stabilizowany, samolot ten przy szybkości 170 kilometrów na godzinę nie tylko zapewnia rannym zupełny komfort, lecz umożliwia nawet dokonywanie podczas lotu mniej skomplikowanych operacji chirurgicznych. Urządzona zgodnie z wymaganiami higieny kabina mieści sześć wygodnych łóżek dla ciężko rannych i cztery miejsca siedzące dla ciężko rannych.

Samoloty te budowane są narazie jedynie z rur metalowych, krytych płótnem, wszakże w przyszłości jest przewidziane zastosowanie całkowitej konstrukcji metalowej.

16-ta loteria państwowa 5ta klasa XIV y dzień.

- Zł. 15.000 na nr. 39029
- Zł. 10.000 na n-ry: 23799 43394 99149
- Zł. 5.000 na n-ry: 19539 36428 81474 84959
- Zł. 3.000 na n-ry: 1517 34584 45971 77888 86135
- Zł. 2.000 na n-ry: 24486 51741
- Zł. 1.000 na n-ry: 2361 10903 64402 66242 71265 92649 101410 103087 118084 121739 129186
- Zł. 600 na n-ry: 6272 12430 21827 34737 42118 51230 50817 57646 65478 75457 78194 94283 105704 109629 124089 125595
- Zł. 500 na n-ry: 191 308 6648 9573 14093 13992 22287 36925 38715 46340 46475 46862 57086 62104 64609 66133 68859 80488 90009 98134 103497 104377 106263 117082 119195 121401
- Zł. 400 na n-ry: 135 1362 2948 3688 4105 4464 5566 6208 6660 7977 8035 8315 8572 10087 10390 10504 12078 12265 12768 12977 13559 13588 14376 16411 17914 18052 19246 20715 20811 23393 23931 24396 25624 25805 27112 27702 27824 28134 28345 28908 29030 29404 29716 30819 31724 33761 34504 34633 35851 35856 36209 37556 38510 40617 40708 41070 45087 46361 47200 47377 47535 47575 48077 48237 48371 51916 52489 54029 54301 54838 55039 55670 56012 56299 56668 58697 60041 60513 60963 61819 63669 64707 66643 66913 69711 70846 71616 71680 73572 73769 75468 76473 78165 78702 80031 82455 82764 82893 83423 83713 84147 74376 84868 85795 86259 86647 86773 87479 88320 89610 89850 90247 90262 91188 92438 92575 92668 95171 95178 95539 96037 96350 96362 97264 98783 99160 99602 99637 99923 100251 101500 101509 101708 102076 102301 102665 103064 103159 105357 106041 106071 106985 107168 107447 107685 108358 109004 110124 112547 112794 113702 114108 117725 118614 118692 118789 119058 119638 119823 121428 122325 123828 124025 124108 124484 126157 127244 127658 128231 128960 129016 129686

Co usłyszymy przez radio dziś, w sobotę 24-go marca

- PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.**
 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, koncert z płyt gramofonowych, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteor. i gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—16.00 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Rozwój terytorjalny państwa polskiego” — wygl. dr. Stanisław Arnold. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Współczesne zagadnienia faunistyczne a szkoła” — wygl. dr. Pitomiński. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Ustrój gminy wiejskiej” — wygl. p. Bronisław Wesolowski, dyrektor Zw. gmin wiejskich. 17.05—17.20 — Przerwa. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt z cyklu portrety literackie p. t. „Zofia Małkowska” — wygl. Józef Dębicki. 20.00—20.25 — Odczyt organizowany przez Prezydium Rady Ministrów 20.30 — Koncert wieczorny. „Córka Pani Angot”. Operetka w 3-ach aktach. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteor. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”.
- PROGRAM STACJI ZAGRANICZNEJ.**
MUENSTER 1.5 Kw. 241.9 m.
 13.05 — Koncert 14.30 — Porady domowe. 15.40 — Bastelarka. 16.00 — Lektura. 16.30 — Kurs kształcący dla urzędników. 17.00 — Program dla pań. 17.30 — Lekcja angielskiego dla początkujących. 18.00 — Muzyka z XVIII i XVIII wieków. 19.15 — Program dla robotnika. 19.45 — Znaczenie policji w walce z występkiem. 20.15 — Wesole wieczór. Wiadomości. Sport. — Do 1.00 — Muzyka taneczna.
SZCZECIN 0.5 Kw. 238.2 m.
 15.30 — Program dla pań. 16.00 — Odczyt. Hiszpania jako łącznik transatlantycki. 18.00 — Odczyt propagandowy firmy Batschari. 18.30 — Odczyt. Od rekopisu do wykonania muzycznego. 19.00 — Odczyt. Prawo z komunikacją samochodową. 19.25 — Szkoła Bredowa. Pogoda w podaniu, historii i życiu. 19.55 — Odczyt. Znaczenie problemu mieszkaniowego. 20.00 — Wesole szlagiery berlińskie. Bihl. meteor. Wiadomości. Sygnał czasu. Sport. 22.30 — Lekcja tańca, następnie muzyka taneczna orkiestry Becca.
WIEDEN 5 Kw. 517.2 m.
 11.00 — Poranek muzyczny. 16.10 — Koncert popołudniowy. 17.40 — Akademia muzyczna. 18.45 — Odczyt. Stosunki niemiecko-austriackie. 19.15 — Program p. t. „Auf der Walf”. 20.05 — Inscenizacja trzech epizodów Hagemana. 22.30 — Wiedeńska muzyka ludowa. 24.00 — O północy u stróża wieży katedry św. Stefana.

DZIENNIKI HINDUSKIE.

Dwie b. studentki uniwersytetu w Bombaju panie Tara Tilak i Anandran, rozpoczęły wydawnictwo pierwszego hinduskiego czasopisma, poświęconego sprawom kobiecym, zapewniwszy sobie współpracowników, całego grona kobiet hinduskich, posiadających wykształcenie uniwersyteckie.

Tytuł czasopisma „Griha Luxmi” (Gospodyni), a ma ono na celu przygotowanie kobiet do umiętn. prowadzenia gospodarstwa domowego. Jedną z redaktorek jest specjalistką w dziedzinie socjologii, druga — zajmuje się szkolnictwem kobiecym.



Mistrz Polski w Łodzi.

Przed jutrzejszym spotkaniem o mistrzostwo Polski Turystów — Wisła.

W dniu jutrzejszym gościem będzie Klub Turystów krakowska Wisła zesłorocznego mistrza Polski. Dziwnym zbiegiem okoliczności, Wisła już poraz drugi jest pierwszym zamiejscowym przeciwnikiem Kl. Turystów w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

W ubiegłym roku niezwykła Wisła poniosła w spotkaniu z Turystami sensacyjną porażkę w stosunku 5:1 mimo iż ogólnie uważano Wisłę za zwycięstwo.

Czy wtedy ktoś marzył o takim zwycięstwie? — Napewno był wynik remisowy, a tu jakby z nieba spadła sensacyjna wygrana, która na dłuższy okres czasu pozostała w pamięci tych wszystkich, którzy z zaciekawieniem śledzili podówczas za przebiegiem spotkania mistrzów grodu krakowskiego i łódzkiego.

Dzisiaj niespodzianka tego rodzaju jest wykluczona. Nie wolno zapominać, że Wisła, która przeżyła w ubiegłym roku zwycięsko boje mistrzowskie, przystępuje obecnie do walki z zamiejscowymi przeciwnikami z wielką ostrożnością, a co najważniejsza z ogromną rutyną.

Po zdobyciu tak zaszczytnego tytułu mistrza Polski, po całym szeregu zwycięstw w spotkaniach towarzyskich, Wisła stanowi klasę dla siebie.

Jej kondycja fizyczna zahartowanie i wola zwycięstwa musi u przeciwnika wzbudzić podziw i szacunek.

To też, by być godnym przeciwnikiem Wisły należy w pierwszym rzędzie chcieć walczyć, należy włożyć do walki dużo ambicji i energii, bo w przeciwnym razie przeciwnik Wisły może odegrać rolę myszki zkołką się drażni i bawi kot.

Na szczęście drużyna Turystów ocenia należycie niedzielnego przeciwnika jak i wogóle wszystkie czekające ją spotkania, o mistrzostwo Polski, przystępując do walki przygotowaną i z wiarą we własną umiejętność.

Ta wiara we własne siły i gotowość godnego stawienia czoła przeciwnikowi sprawi, że walka będzie niezwykle ciekawa i zażarta.

Rzadko które spotkanie wywołało w najszerszych sferach sportowych naszego miasta tak wielkie zainteresowanie.

Wisła zapowiedziała telegraficznie swój przyjazd w najsilniejszym składzie, a mianowicie: bramka — Folga, obrona — Skrzynekowski i Pychowski, pomoc — Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, atak — Balcer, Reyman III, Reyman I, Czulak i Adamek.

Nie strzeba tu chyba dodawać, że najgroźniejszą częścią drużyny Wisły, jest jej słynny atak, który poszczycić się może rekordową ilością zdobytych bramek.

Atak Wisły to postrach wszystkich drużyn polskich. Obydwaj skrzydłowi, bezkonkurencyjni w Polsce, potrafią nie tylko fenomenalnie centrować, ale każdej chwili strzelać ostro, gdy tylko zachodzi tego potrzeba.

Srodkowa trójka napadu „wisłaków“ celuje w pierwszym rzędzie w umiejętność wykorzystywania centr skrzydłowych i koronkowej kombinacji wpolu, która formalnie zamęcza przeciwnika. Szczególnie groźnym strzelcem jest „król bramek“ Reyman I, którego strzały z lewej nogi rzadko mijają celu.

Turyści przeciwstawiają jutrzejszemu przeciwnikowi najpilniejszy zespół, jakim w danej chwili rozporządzają.

Cała nadzieja fioletowych to ich pomoc i obrona. Jeśli te części zespołu fioletowych będą miały swój dobry dzień i potrafią unieszkodliwić atak gości, to kto wie jak będzie brzmiał niedzielny wynik.

W każdym razie muszą pamiętać Turystów, że nie wolno im ani na chwilę upaść na duchu, a walczyć mężnie do ostatniej chwili, by wywalczyć stale jak najzaszczytniejszy wynik.

Doniosła uchwała

rady miejskiej m. Zgierza.

Dowiadujemy się, że na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Zgierzu powzięto doniosłą uchwałę mocą której wszystkie kluby sportowe zarejestrowane w Zgierzu otrzymają z magistratu zgierskiego tytułem subwencji po 200 złotych, harcerstwo zaś jako najwięcej rozwinięte zł. 500 na rok 1928.

Uchwała ta o tyle jest doniosła, że tamtejsza rada miejska nie robiła różnicy między klubami, lecz przyznała subwencje dla każdego istniejącego klubu sportowego, wychodząc z założenia, że sport jest potrzebny każdemu obywatelowi.

Dzień P. Z. P. N-u

który miał się odbyć 3 maja — odwołany.

Dowiadujemy się, że na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Ligi P. Z. P. N. odbytym w Warszawie w dyskusji nad sprawą urządzenia „dnia P.Z.P.N.“, postanowiono wzamian za zwolnienie klubów ligowych od obowiązkowego zgłoszenia swej I-ej drużyny do gier, opodatkować wszystkie kluby ligowe sumą

200 złotych przypadających na rzecz P. Z. P. N. Ponadto Zarząd Ligi zobowiązał się zebrana kwotę podwoić w ten sposób, że władze ligowe wpłacą do siebie od każdego klubu 200 złotych. W ten sposób bez żadnego ryzyka P. Z. P. N. otrzyma 6.000 złotych czystego zysku.

Weliszek znów czynny i wkrótce wystąpi w barwach Kl. Turystów.

Jak się „Express“ dowiaduje doskonały srodkowy pomocnik Kl. Turystów Weliszek który wczoraj był już przez ogół sportowców za straconego dla futbolu łódzkiego, rozpoczął znów intensywny treningi w najbliższym czasie wystąpi ponownie na swej starej pozycji w barwach swego macierzystego klubu Turystów, po dłuższym odpoczynku znajduje się obecnie w doskonałej kondycji: fizycznej i wykazuje na treningach dobrą formę.

Kpt. Bilor kierować będzie zawodami Turystów — Wisła.

Dowiadujemy się, że Polskie Kolegium Sędziów w Warszawie wyznaczyło do prowadzenia zawodów pomiędzy Turystami i Wisłą doskonałego sędziego lwowskiego kpt. Bilora ze Lwowa. Jak wiadomo początkowo wyznaczony był dr. Niedźwiński ze Lwowa, który jednakowoż uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Sezon sportowy w Łodzi i okręgu rozpoczął się w całej pełni. Wszystkie kluby w niedzielę reprezentowane będą przez swe sekcje.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i niedzielny przedstawia się następująco:

Siatkówka i koszykówka.

Dzisiaj w sali gimn. Niemieckiej o godz. 4 p. p. na fundusz olimpijski: 1) Seminarjum Męskie — P. S. P. A. 2) Krygierowa — Rothertowa 3) Niemieckie Gimnazjum — Seminarjum Nauczycielskie Męskie 4) Piłsudski — Włókiennicza 5) Koszykowa: Absolwenci — Włókiennicza.

Niedziela: Skrzypkowska — Orzeszkowa 2) Gimn. Niemieckie — T. U. R. 3) Absolwenci — Ośrodek W. F. 4) Włókiennicza — Seminarjum Nauczycielskie Męskie 5) Koszykowa: Gimn. Niemieckie — Zimowski.

Piłka nożna.

Dzisiaj: Boisko D. O. K. IV godzina 3,30 p. p. Hakoah — Ł. T. S. G.

Niedziela: Boisko D. O. K. IV godz. 11 rano; W. K. S. I — Turystów II.

Boisko D. O. K. IV, godzina 3,30 p. p. Turystów I — Wisła o mistrzostwo Ligi. Przedmecz Hasmona — Turystów III.

Boisko Ł. K. S. godz. 11 rano: Ł. K. S. II — Hasmona.

W Pabianicach: Boisko Burzy, godzina 11 rano: Union — Burza.

W Zgierzu: Boisko Sokół: Orkan — Sokół.

Strzelectwo.

Boisko Ł. K. S., strzelnica małokalibrowa: 1-sze próbné zawody strzelectwa Ł. K. S.

Ping - Pong.

Dalszy ciąg turnieju o mistrzostwo Łodzi w sali Młodzieży Polskiej, Gdańska 111 w sobotę i niedzielę o godzinie 5 po poł.

Lekka atletyka.

Niedziela przed południem. Klubowe zawody lekko-atletyczne Ł. K. S.

Nowa formalistyka dla footballistów.

Czy gracze mogą zmienić przydział?

Komisja Porozumiewawcza P. Z. P. N., zadaniem której było unormowanie pracy w rozbitej do niedawna twierdzy piłkarstwa polskiego, powzięła cały szereg uchwał, mających pierwszorzędne znaczenie. Jeżeli chodzi o graczy, którzy w okresie rozłamu dobrowolnie zmieniali przynależność klubową i nie otrzymali zwolnienia, przyjęto następujące rezolucje:

1) wszyscy gracze, którzy pomiędzy 1. 3. 1927 r. a 11. 7. 1927 r. włącznie przeszli z klubu należącego do byłego P. Z. P. N. do klubu P. L. P. N., względnie odwrotnie, winni być uważani za graczy tego klubu, do którego ostatecznie w tym czasokresie podpisali zgłoszenie;

2) wszelkie zgłoszenia podpisane pomiędzy 12. 7. a 12. 10. r. 1927 włącznie są nieważne bez względu na to, czy zostały przez b. P. Z. P. N. względnie

b. P. L. P. N. potwierdzone, czy też nie;

3) wszyscy gracze, którzy między 13. 10. 1927 r. a 4. 11. 1927 r. przeszli z klubu P. Z. P. N. do klubu b. P. L. P. N. zostają automatycznie zwolnieni z obu klubów z tem, że do dnia 1. 4. 1928 r. winni na piśmie zadeklarować w odnośnym Z. O. P. N., w którym z 2-ech powyższych klubów chcą grać, przyczem deklaracje te winny być przesłane do P. Z. P. N-u. Tekst deklaracji powyższej ustala się jak następuje: „Ja niżej podpisany deklaruje, że z pomiędzy klubów... wybieram klub... dla którego zobowiązuję się grywać“.

W razie gdyby którykolwiek z powyższej kategorii graczy nie zadeklarował się dla żadnego z dwóch powyższych klubów, powinien to piśmiennie stwierdzić, przyczem gracz taki ma być uważany za wykreślonego z dn. 4. 11. 1927 r.

W najsilniejszym składzie

wystąpi Ł. K. S. przeciwko Legji.

Jak już donosiliśmy rozegra Ł. K. S. w dniu jutrzejszym spotkanie o mistrzostwo Polski z Legią stołeczną. Jak donosi prasa stołeczna gospodarze przygotowują się do spotkania tego z całą starannością i wystąpią w najsilniejszym składzie. Drużyna Ł. K. S. wy-

jeżdża w dniu jutrzejszym o godz. 7,30 w składzie następującym: Miła, Cyll, Gałeczki, Jasiński, Trzmiela, Gosławski, Śledź, Aldek, Hoffman, Sowiak, Stollenwerk. Jako rezerwa jadą Sobociński i Janczyk.

Mistrzostwa zawodowych lig angielskich.

Jakie wyniki uzyskano w sobotę.

Ostatnia sobota rozgrywek o mistrzostwo zawodowych lig angielskich, minęła pod znakiem niepowodzeń faworytów. Mimo remisowego wyniku jaki uzyskała drużyna Huddersfield w spotkaniu z Derby County (0:0), czołowe miejsca w tabeli nie uległy zmianie, gdyż Everton został pokonany w stosunku 2:1 przez Leicester.

Poszczególne wyniki z soboty, przed stawiają się następująco:

I Liga: Arsenal — Blackburn 3:2, Aston Villa — Birmingham 1:1, Burnley — Bolton 2:2, Bury — Wednesday 4:2, Derby County — Huddersfield 0:0, Leicester — Everton 2:1, Liverpool — Cardiff 1:2, Portsmouth — Manchester U. 1:0, Sheffield U. — Middlesbrough 4:1, Sunderland — Newcastle 1:1, West Ham — Tottenham 1:1.

II Liga: Barnsley — Westbromwich 2:4, Fulham — Clapton O. 2:0, Hull — Reading 0:1, Leeds — Rotts C. 6:0,

Manchester C. — Grimsby T. 2:0, Rotts Forest — Oldham 2:1.

Liga szkocka: Boness — Aberden 0:1, Celtic — Hearts of Midl 2:1, Falkirk — Raith Rovers 4:1, Hibernians — Rangers 2:1, Kilmarnock — Dundee 1:2, Motherwell — St. Johnstone 1:0, Partick Th. — Airdrieonians 0:2, Queens Park — Hamilton 4:1, St. Mirren — Cowdenbeath 3:2.

Sprostowanie.

We wczorajszym kuponie sportowym zakradła się omyłka. Zamiast meczu Ł. K. S. — Legja (Warszawa) podano Ł. K. S. — Warszawianka, co niniejszym prostujemy.

Kupon odnosi się meczów: Turystów — Wisła i Ł. K. S. — Legja. Kupony należy składać do dnia dzisiejszego godz. 19-ej wieczór, do skrzynki redakcyjnej (ul. Piotrkowska 49 w podwórzu).

Teatr lit. art.



W lokalu
Kino-
Teatru

„LUNA”

pod kierownictwem
Walerego Jastrzębca.

Dziś i codziennie: Głównie występy znakomitych artystów teatru „Qui Pro Quo” Kazimierza Krukowskiego oraz potężne występy śpiewaczki wiedeńskiej Ioni Schütz i Serafimy Talarico.

PROGRAM № 15

p. t. „Servus! — Krukowski!”

Krukowiada w 14 zastrzykach pióra Hemara, Starskiego, dr. Pietraszka, Szer-Szenia, Sygietyńskiego i innych.

Muzyka: Lidauera, Boczkowskiego, i innych.

Udział biorą: Władysława Jaśkówna, Czesława Popielewska, Toni Schütz, Serafina Talarico, S. Belski, Gustaw Cybulski, Kazimierz Krukowski, Stefan Laskowski, A. Nowosielski oraz zespół baletowy z prim. bal. Irena Soboltówna i baletmistrem Eugeniuszem Wojnarem na czele w składzie: M. Bargielskiej, Z. Duranowskiej, J. Brauman, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej.

- | | | |
|-----------------------------|----------------------------|--------------------------------|
| 1) A la carte. | 6) Kazimierz Krukowski. | 11) Dr. Grandwan. |
| 2) Toni Schütz. | 7) Północ Donjuana. | 12) Jaśkówna wszystkie gnębła. |
| 3) Wspomnienia z karnawału. | 8) Komedja rzeczywistości. | 13) Krukowski był chory. |
| 4) Gong - djas | 9) Z angielskiego sztychu. | 14. Servus! Krukowski! |
| 5) Murarz sejmowy. | 10) Zaira. | |

Zapowiadają: Kazimierz Krukowski i S. Belski.

Reżyserował: Walery Jastrzębiec. Dekoracje: art. mal. S. Frasiak. Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński.

Koncertmistrz: W. Lidauer. Tańce i ewolucje: Eugeniusz Wojnar.

Codziennie 2 przedstawienia, o g. 7.45 i 10 w., w niedzielę i święta 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.



Dziś i dni następnych

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, które wywołuje wśród publiczności najgłębszy podziw i najszczerzą pochwałę podług głosej sztuki genialnego

Artura Schnitzlera p. t.

„MIŁOSTKI”

z udziałem najpiękniejszych i najulubieńszych artystek świata, w roli głównej:

Evelin HOLT i Vivian GIBSON

Film ten potęgą uczucia wprowadza widza w świat dla niego niedostępny.

UWAGA: Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od poniedziałku 26 b. m.

Początek seansów o 4.30, w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp

Orkiestra pod dyr. p. KANTORA.

UWAGA: Największe widowisko świata „CHANG” demonstrowany będzie jeszcze kilka dni dla szkół i młodzieży do godziny 4-ej po poł

„WENECJA”

do Pięknych Pań i Młodzieży Pałacej! Pamiętajcie Pałacej!

Właszcza Nadobne Panie, dbające o smiezną biel swych ząbków, unikniecie zgubnych dla zdrowia i urody skutków palenia, pałac papierosy jedynie w gildie „Wenecja”, elegancka, wytworna gilda, składająca się z pierwszorzędnych surowców tak krajowych, jak i zagranicznych, posiada w ustniku najlepszą filtrowaną watę, dzięki której organizm chroniony jest przed trującymi składnikami dymu tytoniowego, a jednocześnie w niczem nie zmienia aromatycznego smaku papierosa.

Spróbujcie i oszczędźcie samii!

Fabryka giliz „WENECJA”

Łódź, Zawadzka 12 tel. 61-35

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa)
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 pp

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9, Tel. № 28-98
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3-5 po poł.

Doktor Wolkowski

Zachodnia № 57, Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4-8
W niedzielę i święta od 11-1.
Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Doktor L. Prybulsk

Zawadzka № 1
Telefon № 25-34
Choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6.
Oddzielna poczekalnia.

Sportowe na gum pod. Sandaiki od 4zł.
LAKIERKI (DZIECINNE) od 9 zł.
Skorochody, Pantofle domowe

UPON RABATOWY.
Kaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Nr. 21-26	27-34	35-40	41-46
4.00	4.50	5.50	6.50

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Pióciennego Obuwia i Sandalek w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863-EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAĆ DO DOMU NA ŻĄDANIE

UL. NARUTO-WIEŻA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

Najnowszych Łańców
udziela prywatnie dypl. nauczyciel
I. Weintraub
Zachodnia 42, I. of. II p

Pończochy jedwabne
inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 78, III piętro.
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

Tańczący Wiedeń
dalszy ciąg obrazu
Nad Pięknym, Modrym Lupa em.
W roli gł.
LYA MARRA i BEN LYON
wkrótce
Odeon

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlania lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.
Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Doktor Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włośnowe
leczenie lampą kwarcową.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6-8 dla Panów
Wniedziele i święta od 10-12

Do sprzedania dom 4 mieszkania szopa czyli skład ze sprzedażą węgla i drzewa, w tem pokój z kuchnią murowaną zaraz do wprowadzenia. Razem 6.000 zł. z powodu zmiany interesu. Zg. erska 11. Dozorca wskaże. 25

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 i 1-2 i 4-5 dla pań spec. od 4-5 dla nieśmiałych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta F. HOROWICZ
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
udzielenie od godz. 7-11 wiecz.

Bez gotówki urząd nikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro. 31

Dr. med. St. Biberthal
Moniuszki 11, telefon 63-22
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Matuzysta udziela lekcyj po cenach przysięganych w zakresie 8 klas. Specjalność matematyka. Ołerty pod „Matuzysta”. 30

Rowery używane kupuje cyklodrom. Konstantynowska Nr. 16. 21

Obuwie, tranki, swetry, biużant manufaktura na raty lano „Aredy” Nawrot 15, I piętro, front. 31

Wykwintny mankur 50 gr. ul. Franciszkańska 4 front II piętro 28

Rutynowany korespondent polsko-niemiecki prawnik poszukuje zajęcia na godziny wieczorowe. Referencje. Ołerty sub „Kor. 40”

LECZNICA

szkazy specjalistów i gabinet denty styczny przy Oórnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. obajaničkih przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczępienie opy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje onstrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc
Ciepłoty i operacje od umowy. Kapiele wietlne, Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen, Elektryczność, Zgody sztuczne, korony złote, platynowe i micy
w niedzielę i święta do godz 2 po p.

Zaginął

Presek - racklerek
maści czarno-bronzoew, zwie się Plukus. Zwrócić za wynagrodzeniem: Rokickińska 32, Mi Kon.

Przebieg REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIETNAKÓW FIRM, itp. oraz reklamy wierszowe, na W. DROZDOWSKI
UL. GDAŃSKA 20 m 32

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 10 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zastrubn po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobnie 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość świetła strony) 100 procent arones